

TADEUSZ KWIATKOWSKI

SEMIOTYKA IMION WŁASNYCH W UJĘCIU IZYDORY DĄBSKIEJ

Semiotyka imion własnych stanowi jeden z najważniejszych tematów semiotycznej refleksji I. Dąbskiej. Swoje poglądy na ten temat przedstawiła głównie w dwóch pracach: *O bezimienności*¹ oraz *Z filozofii imion własnych*².

W rozprawie *O bezimienności* wywody semiotyczne dotyczące imion własnych nie stanowią jednakże pozycji dominującej. Są one wyraźnie podporządkowane rozważaniom bezimienności uwikłanym w odpowiednią problematykę psychologiczną, społeczną, kulturotwórczą i aksjologiczną (głównie etyczną), jako logiczna podstawa tych rozważań.

Rozprawa *Z filozofii imion własnych* odwraca te proporcje. Jej głównym celem jest określenie natury imion własnych jako różnych elementów ludzkiej mowy oraz ich funkcji znakowych, a przy okazji tych rozważań ujawniają się odniesienia do odpowiednich zagadnień psychologii, aksjologii, kultury, a także ontologii i epistemologii. Rozprawa ta nie tylko zawiera całość poglądów semiotycznych rozprawy *O bezimienności*, ale także poglądy te poważnie wzbogaca i pogłębia. Moją próbę przedstawienia poglądów I. Dąbskiej na semiotykę imion własnych mogę przeto oprzeć na samej tylko rozprawie *Z filozofii imion własnych*.

Prof. dr hab. TADEUSZ KWIATKOWSKI, em. – Zakład Historii Filozofii Dawnej i Historii Logiki, Instytut Filozofii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; adres do korespondencji: Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4, 20-031 Lublin.

¹ Opublikowana w: I. Dąbska, *Znaki i Myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*, Warszawa–Poznań–Toruń 1975, s. 9-33. Praca jest polską wersją rozprawy *L'Ensemble anonyme – Étude de psychologie et d'histoire de la culture*, „Studia Philosophica” 3 (1939-1946), wydane w 1948 r.

² Opublikowana w: Dąbska, *Znaki i Myśli*, s. 34-48.

Według I. Dąbskiej imiona własne należą do wyrazów mowy zaliczanych potocznie do kategorii nazw, lecz tworzą wśród nich naturalną klasę, wyróżnioną ze względu na swoją rolę semantyczną (semiotyczną), psychologiczną i poznawczą. Są *par excellence* wyrazami języka potocznego, a jeśli idzie o nauki, to posługują się nimi wyłącznie nauki humanistyczne, w tym przede wszystkim historia. Ta rola imion własnych w językach nauk humanistycznych pozostaje w istotnym związku z zasadniczą funkcją znakową tych wyrazów, polegającą na nazywaniu indywidualnych przedmiotów posiadających pewną osobowość lub quasi- czy pseudoosobowość. Sposób użycia tych wyrazów wiąże się zawsze ściśle z człowiekiem i jego świadomym działaniem. Służą bowiem bądź jako nazwy indywidualów ludzkich realnych lub fikcyjnych (np. jako imiona postaci literackich), bądź są nazwami nadanymi umownie przez człowieka innym przedmiotom dla wyodrębnienia ich indywidualności i uwydatnienia ich ciągłości historycznej w czasie. Określenie to obejmuje imiona własne w szerokim znaczeniu. W węższym znaczeniu imionami własnymi są imiona, które służą do nazywania osób, czyli imiona osobowe. Te ostatnie autorka wyróżnia i czyni głównym przedmiotem swoich rozważań³.

Imiona własne osobowe są używane w swoich funkcjach właściwych lub niewłaściwych. W pierwszym przypadku są nazwami przedmiotów indywidualnych *jakE takich*, w drugim przypadku mają sens nazw ogólnych. Ten drugi przypadek ma miejsce wówczas, gdy bądź imię własne ma charakter cechy każdej osoby, której zostało nadane (np. gdy mówimy, że każda Zofia obchodzi imieniny 15 maja), bądź gdy jest użyte przenieśnie w jakiejś figurze retorycznej (np. mówimy, że czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał), bądź gdy jest użyte zastępczo w charakterze *przezwisek* osób należących do klasy, w której jest ono szczególnie popularne (np. „Tommy” jako przezwisko żołnierzy angielskich lub „Iwan” jako przezwisko żołnierzy rosyjskich w czasie ostatniej wojny), bądź gdy stało się nazwą ogólną osób posiadających daną cechę dlatego, że było imieniem osoby, która tę cechę posiadała w jakimś wybitnym stopniu i stała się wzorcem posiadaczy tej cechy (w ten sposób np. imię „Zoilos” stało się synonimem nazwy ogólnej „szyderca”, a imię „Cato” – synonimem nazwy „człowieka o nieugiętych zasadach”).

W swych niewłaściwych funkcjach imiona własne mają sens nazw ogólnych i jako takie oznaczają odpowiednie zbiory przedmiotów. W swojej

³ Dąbska, *Z filozofii imion własnych*, s. 34;

funkcji właściwej imiona własne nazywają odpowiednie indywidua. Autorka podkreśla istotne różnice zachodzące między funkcjami semantycznymi *Eznaczenia* i *nazywania*: po pierwsze wyrazy *nazywają* pewne indywidua, a *Eznaczą* bądź klasy przedmiotów, bądź indywidua pojęte jako elementy pewnych klas⁴; stąd, po drugie, oznaczanie jest „związane”, tzn. że nazwa przyporządkowana jakiejś klasie (lub w przypadku wieloznaczności – klasom) przedmiotów nie może bez zmiany zawartości języka⁵, do którego należy, być przyporządkowana innej klasie przedmiotów. Nazywanie natomiast jest dowolne, czyli to samo imię może służyć do desygnowania różnych indywiduów bez zmiany zawartości języka; po trzecie, „inny jest charakter i walor poznawczy nazywania i oznaczania”⁶. Zrozumienie tego *charakteru* i *waloru* wymaga określenia podstawowych funkcji semiotycznych imion własnych, a w pierwszym rzędzie ich roli składniowej i semantycznej, przy czym tę ostatnią I. Dąbbska wydaje się niekiedy utożsamiać z sensem, czyli znaczeniem imienia własnego.

Swoją próbę określenia tych funkcji rozpoczyna Autorka twierdzeniem, że imię własne w oderwaniu od odpowiedniego kontekstu językowego (np. od zdania, w którym jest użyte) lub sytuacyjnego (np. wskazanie osoby, która to imię nosi) nie posiada żadnego określonego znaczenia. Ta nieokreśloność jest bezwzględna i – tym samym – nie da się utożsamiać z wieloznacznością nazw, gdyż poszczególne znaczenia nazwy są zasadniczo określone. Określony sens imię własne otrzymuje wyłącznie dzięki odpowiedniemu kontekstowi językowemu lub sytuacyjnemu. Pod tym względem imiona własne są podobne, ale tylko podobne do wyrazów okazjonalnych. Wyraz okazjonalny każdorazowo zmienia swoje znaczenie wraz ze zmianą odpowiednich okoliczności (np. zaimek osobowy „ja” zmienia swoje znaczenie wraz ze zmianą osoby, która go w odniesieniu do siebie używa), natomiast

⁴ Autorka wydaje się nie rozróżniać funkcji nazwy jako znaku klasy przedmiotów oraz funkcji nazwy jako znaku elementów tej klasy. Zwykle tylko tę drugą funkcję nazywamy oznaczaniem, pierwsza zaś jest nazywana denotowaniem. Gdy mówimy, że nazwa oznacza klasę albo zbiór przedmiotów, to bierzemy te terminy w ich sensie kolektywnym, czyli rozumiemy zbiór (klasę) jako jedną całość (np. gdy mówimy, że nazwa „Naród Polski” oznacza zbiór wszystkich Polaków). Sądzę, że I. Dąbbska nie używa tu terminów „klasa” i „zbiór” w ich znaczeniach kolektywnych. Nie będę jednakże, referując Jej poglądy, wprowadzał żadnych zmian ani korekt terminologii, którą się posługuje.

⁵ I. Dąbbska rozumie przez ten termin „zbiór stałych i zmiennych wyrazów przyporządkowanych przedmiotom poznania wyrażającego się w danym języku. Por. *Z filozofii imion własnych*, s. 35.

⁶ Por. tamże, s. 36.

dla imion własnych zasięg kontekstów sytuacyjnych ogranicza się tylko do tych osób, którym dane imię przysługuje⁷.

Według I. Dąbskiej imię własne w oderwaniu od kontekstu (słownego lub sytuacyjnego) jest po prostu zmienną jednostkowonazwową o polu zmienności ograniczonym do zbioru jednostkowych nazw osób. Wyrażenie „Piotr jest Polakiem” nie jest zdaniem, lecz funkcją zdaniową, podobnie jak wyrażenie „ x jest liczbą podzielną przez dwa”. Zdaniem Autorki twierdzeniu temu nie zaprzecza możliwość interpretowania wyrażen zdaniowych z imieniem własnym w roli podmiotu jako tzw. zdań nieokreślonych, tzn. domagających się kwantyfikacji podmiotu. W takich wyrażeniach imiona własne jako podmioty nie występują w swojej właściwej roli, lecz pełnią funkcję nazw ogólnych. Tak byłoby np. w przypadku, gdybyśmy wyrażenie „Piotr jest Polakiem” dookreślili przekształcając je w zdanie „Każdy Piotr jest Polakiem” lub w zdanie „Pewien Piotr jest Polakiem”. Twierdzeniu, że imię własne bezkontekstowe jest zmienną nazwową, której pole stanowią wyłącznie nazwy jednostkowe osób (lub quasi-osób) nie zaprzeczają także pewne zdania z imieniem własnym bezkontekstowym jako podmiotem, takie jak np. wyrażenie „ x jest liczbą” przy założeniu, że zakresem zmiennej x są wyłącznie liczby. Oba te wyrażenia są zdaniami analitycznymi, a zawarte w nich zmienne są zmiennymi pozornymi.⁸

Próbę ujęcia funkcji semiotycznych imienia własnego kontekstowego rozpoczyna Autorka od zaproponowania definicji składniowej tego terminu. Zgodnie z tą propozycją imię własne jest to nazwa będąca składnikiem wartości spełniającej funkcję zdaniową jednostkową, kategorię, w której miejsce podmiotu zajmuje zmienna o ograniczonym zakresie zmienności równokształtna z tą nazwą. Autorka zwraca uwagę, że ewentualny zarzut błędnego koła postawiony tej definicji byłby nieuzasadniony, ponieważ określa ona wprawdzie imię własne kontekstowe poprzez jej równokształtność z odpowiednim imieniem własnym bezkontekstowym, lecz zarazem nie określa tego ostatniego przez odpowiednie imię własne kontekstowe.

Zakres zmienności imienia własnego bezkontekstowego jako podmiotu funkcji zdaniowej jednostkowej tworzą nazwy jednostkowe, którymi mogą być zarówno imiona własne kontekstowe, jak i deskrypcje. Na przykład funkcję zdaniową „Jan jest królem” spełnia zarówno zdanie „Jan III Sobieski jest królem”, jak i zdanie „Zwycięzca Turków pod Wiedniem w r. 1683 jest

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 36-37.

królem”. W drugim przykładzie podmiot będący deskrypcją jest nazwą jednostkową i zarazem wartością zmiennej „Jan” w funkcji „Jan jest królem”, ale nie jest imieniem własnym, ponieważ nie jest z tą zmienną równokształtny. Natomiast w pierwszym przykładzie wyraz „Jan”, jako składnik wartości zmiennej „Jan”, jest równokształtny z tą zmienną i jest tym samym imieniem własnym (kontekstowym).

Fakt, że zakres zmienności zmiennej będącej imieniem własnym bezkontekstowym, jako podmiotu funkcji zdaniowej tworzą zarówno imiona własne kontekstowe, jak i deskrypcje jednostkowe osób domaga się zwrócenia uwagi na – jak je nazywa I. Dąmbaska – różnice *semantyczne* między wyrażeniami obu tych kategorii. Autorka wymienia w pierwszym rzędzie trzy takie różnice: po pierwsze, deskrypcja jednostkowa posiada określone znaczenie bezkontekstowe, podczas gdy imię własne dopiero w kontekście słownym lub sytuacyjnym wskazuje odpowiedni przedmiot; po drugie, deskrypcja jednostkowa oznacza przedmiot, natomiast imię własne ten przedmiot nazywa; po trzecie deskrypcja nadaje się na orzecznik w zdaniach typu „A jest B”, w których podmiotem jest imię własne, podczas gdy imię własne nie może pełnić funkcji orzecznika (może oczywiście stać w miejscu orzecznika, ale jedynie jako skrót zastępczy wyrażenia „człowiek, który nazywa się tak, a tak”). Zdaniem I. Dąmbaskiej różnice te nie stanowią przeszkody w zaliczeniu wyrażań obu kategorii do zakresu zmiennej jednostkowej, jeżeli zmienna ta występuje w podmiocie funkcji zdaniowej kategoriowej. Nie stanowi tej przeszkody również to, że – jak sądzi B. Russel – deskrypcje są nazwami klas (jednoelementowych), podczas gdy imiona własne są nazwami indywidualów, co nasuwa pytanie, czy należąc do różnych typów logicznych, wyrażenia obu tych kategorii mogą pełnić tę samą funkcję składniową. Zdaniem Autorki mamy tu do czynienia z trudnością pozorną, ponieważ deskrypcja jednostkowa na miejscu podmiotu jest, tak samo jak imię własne, nazwą indywidualu, a różni się od imienia własnego tym, że wyodrębnia to indywidualu spośród klasy, do której ono należy, wskazując zarazem pośrednio tę klasę, podczas gdy imię własne od takiego odniesienia klasowego jest wolne. Gdy ktoś np. mówi „najlepszy uczeń klasy V” albo „obecny burmistrz Paryża”, oznacza pewne indywidualne osoby, wskazując równocześnie klasę osób, których są one elementami; w naszych przykładach odpowiednio klasy: „uczniowie klasy V” oraz „burmistrzowie Paryża”. Dopiero użyta jako orzecznik deskrypcja pełni funkcję nazwy denotującej klasę i jest tym samym wyrażeniem innego typu logicznego niż imię własne. W roli podmiotu, tak samo jak imiona własne, desygnuje

indywidua i tym samym może należeć do pola tej samej zmiennej, co imiona własne⁹.

I. Dąmbska, podkreślając, że tylko imię własne kontekstowe (używa też określenia „skonkretyzowane”) posiada w pełni określone znaczenie i przy tym znaczeniu pełni funkcję semantyczną *nazywania* istotnie różną od funkcji oznaczania, zwraca równocześnie uwagę, że do ujęcia tego znaczenia oraz determinowanej przez nie funkcji *nazywania* nie wystarcza definicja syntaktyczna, od której rozpoczęła swój wywód poświęcony funkcjom znakowym imion własnych. Znaczenie imienia własnego jest bowiem w istotnym stopniu odpowiednikiem „treści” przedmiotu, któremu to imię jest nadane, a tym przedmiotem są w pierwszym rzędzie osoby ludzkie i właśnie do osób ludzkich jako przedmiotów, którym nadawane są imiona własne, ogranicza Autorka swoje rozważania. Określenie znaczenia oraz innych funkcji znakowych imienia własnego wymaga przeto odpowiedzi na pewne pytania filozoficzne, takie jak: Jaki jest i na czym opiera się stosunek imienia własnego do przedmiotu, który nazywa? Jaką strukturę ontologiczną posiadają przedmioty, którym imiona własne przysługują oraz „jak się ma rzecz z postulatem ich istnienia?”¹⁰

Odpowiedzi na te pytania rozpoczyna I. Dąmbska od polemiki z R. Carnapem, w której opiera się na swoim głównym założeniu, że imiona własne kontekstowe („skonkretyzowane”) są jednostkowymi nazwami osób. Carnap proponuje eliminację tych imion z języka nauki i zastąpienie ich układami współrzędnych wyznaczających odpowiednie przekroje czasoprzestrzeni. Autorka zdecydowanie odrzuca to stanowisko Carnapa, twierdząc, że nie tylko eliminuje ono imiona własne z języka nauki, ale także zmienia zupełnie dowolnie pojęcie osoby. Osoba bowiem to nie tylko układ fizyczny, lecz przede wszystkim podmiot poznania, mający swoją historię, świadomie sprawczy i – potencjalnie przynajmniej – samoświadomy. Imię własne, które tak rozumianej osobie przysługuje, tę osobą zarazem *nazywa* i *reprezentuje*¹¹.

Reprezentuje ono osobę trwale i wszechstronnie w przeciwieństwie do innych nazw jednostkowych (np. deskrypcji), które reprezentują ją tylko w pewnych okresach jej życia i tylko pod pewnym określonym aspektem. Tak np. imię „Napoleon” reprezentuje osobę Napoleona od urodzenia do śmierci, podczas gdy nazwy (deskrypcje) takie, jak „pierwszy konsul Francji”

⁹ Tamże, s. 36-38.

¹⁰ Tamże, s. 40.

¹¹ Tamże, s. 40-41.

lub „cesarz francuski koronowany w 1804 r.” reprezentowały go tylko w pewnych okresach jego życia i ukazywały tylko niektóre strony jego osobowości. Autorka podkreśla, że ta względna trwałość pełnionej przez imię własne funkcji reprezentowania sprawia, że imię własne jest ważnym czynnikiem podkreślającym tożsamość zmieniającego się w czasie indywiduum. Wciąż to samo imię od urodzenia do śmierci eksponuje tożsamość osobowości, mimo że jej nosiciel zmienia się w czasie zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Ten związek imienia z tożsamością osoby powoduje, że zmiana imienia urasta nieraz do symbolu zmiany osobowości i jakby narodzin nowego człowieka. Zdaniem I. Dąbskiej takie symboliczne znaczenie posiada zmiana imienia przy składaniu ślubów zakonnych¹².

Ta trwała tożsamość przedmiotu imienia własnego rodzi pytanie, czym jest ten wciąż tożsamy przedmiot, ta wciąż ta sama osoba, mimo że jako indywiduum empiryczne wciąż zmienia się w czasie, czyli jest w każdym nowym momencie inna: „Ten Platon: niemowlę, dziecko, młodzieniec, mąż dojrzały, starzec”. Proponując odpowiedź na to pytanie, I. Dąbska korzysta z inspiracji platońskiej: „Tym, co trwa w potoku zmian jako jedno i to samo w człowieku, jest idealny przedmiot indywidualny, desygnat skonkretyzowanego imienia własnego. Nie chodzi tu o ideę człowieczeństwa w sensie ogólnego przedmiotu, którego konkretyzacjami są wszyscy poszczególni ludzie, ale o ideę określonego, indywidualnego człowieka, którego konkretyzacjami są poszczególne postaci, ewoluujące w sposób ciągły przez różne fazy jego istnienia”¹³.

Imię własne jest nosicielem wiedzy o osobie, której przysługuje, dla osób, które znają to imię, jako właśnie imię tej osoby. Wiedza ta jest dla tych osób psychologicznym znaczeniem (rozumianą subiektywnie, indywidualną treścią) owego imienia własnego, dzięki czemu jest ono dla owych osób reprezentantem swego nosiciela w stopniu odpowiadającym tej ich wiedzy o nim. Największy stopień tej wiedzy i zarazem najbliższy adekwatnej treści *idealnegE przedmiEtu* imienia własnego, czyli – jak go Autorka nazwała – jego *desygnatu* stanowi samowiedza osoby, której to imię przysługuje¹⁴.

I. Dąbska podkreśla, że imię własne nie tylko prezentuje wiedzę o osobie, której ono przysługuje, ale twierdzi ponadto, że znajomość imienia danej osoby stanowi także istotny warunek poznania tej osoby przez inne

¹² Tamże, s. 41-42.

¹³ Tamże, s. 42.

¹⁴ Tamże, s. 41.

osoby. Bez znajomości imienia danej osoby nie jesteśmy w stanie jej znać nawet w przypadku, gdy stykając się z nią, zdobyliśmy o niej sporo wiadomości, np. o jej wyglądzie, usposobieniu itd. „Bo wtedy jest to dla nas tylko «ktoś», jeden z elementów zbioru czy podzbioru ludzi, a nie zindywidualizowana osobowość”¹⁵.

Funkcja imienia własnego polegająca na reprezentowaniu „zindywidualizowanej osobowości” wyraża się m.in. w zwyczaju przedstawiania się osób przez wymienianie nazwisk. Dopiero osoby tak przedstawione „znają się” (cudzysłów Autorki). Potocznie się mówi, że *znają się z nazwiska*, ale to już znaczy, że *znają się jak E Es Eby zindywidualizowane*. Poznanie imienia danej osoby oznacza dla nas przynajmniej tyle, że znamy się już jako określone osobowe indywidualium, co stanowi przynajmniej pozyskanie pewnej drogi zdobywania wiedzy o tej osobie, wiedzy, której to imię, niezależnie od jej wzrostu, będzie dla nas ciągle nosicielem.

Imię własne jest przeto drogą poznania osoby, której przysługuje, przez inne osoby oraz jest dla tych ostatnich nosicielem wiedzy o tej indywidualnej osobie. Człowiek bez imienia udostępnionego poznawczo innym ludziom jest, jako indywidualna osobowość, człowiekiem nieznanym. Ukrywanie nazwiska lub zastępowanie go innym stanowi zarazem ukrywanie swojej osobowości, a nawet w pewnym sensie jej zmianę, stawanie się „innym człowiekiem” (cudzysłów Autorki). Anonimowość i pseudonimowość w działaniu, gdy osoba sprawcy chce pozostać nieznaną, generują poważne problemy psychologiczne i moralne¹⁶.

Poznawcza rola imienia własnego związana z jego funkcją reprezentowania indywidualnej osoby, której to imię przysługuje, jest ujawniana i podkreślana w niektórych doktrynach filozoficzno-religijnych. Zdaniem Autorki pogląd taki reprezentują starożytni gnostycy, którzy chcąc podkreślić niepoznawalność Bóstwa, mówili o Nim, że jest „więcej niż nienazwane” (cudzysłów Autorki). Znaczenie funkcji imienia własnego jako reprezentanta osoby, która jest jego nosicielem, podkreślają, według I. Dąbskiej, wyraźnie pewne wierzenia i obrzędy religijne, a także pewne obrzędy magii ludowej. Autorka przypomina, że w religii chrześcijańskiej imię Boga jest święte i nie wolno go brać nadaremno. Cytuje także słowa Chrystusa: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam” (por. J 14, 13).

¹⁵ Tamże, s. 43,

¹⁶ Autorka zajmuje się nimi w wymienionej na początku tego szkicu rozprawie *O bezimienności*.

Wyrazem podkreślającym tę funkcję imienia własnego jest, zdaniem Autorki, nadawanie imienia dziecku. Jest ono u wielu ludzi, niezależnie od wyznawanej religii, doniosłym aktem prawnym i symbolicznym, dzięki któremu dziecko wchodzi w pewną społeczność jako zindywidualizowana jednostka. Jako przykład dokumentujący omawianą funkcję imienia własnego w obrzędach ludowych przytacza scenę z *Dziadów* A. Mickiewicza, w której Guślarz, chcąc przywołać ducha, każe Kobiecie w czerni podać imię ukochanego, a gdy zaklęcie nie działa, mówi: „Twój kochanek albo zmienił ojców wiarę, albo zmienił imię stare”. Przykład ten komentuje Autorka następującym zdaniem: „Bo zmiana imienia symbolizuje zmianę osobowości, jest «przyoblekaniem» nowego człowieka”¹⁷. Jako ważny wyraz dokumentujący funkcję reprezentowania, pełnioną przez imię własne względem osoby tym imieniem nazwanej, wymienia język prawa ujmujący pewne stosunki lub czynności prawne. Idzie przede wszystkim o stosunki lub czynności objęte formułą: „Występować w czymś imieniu”. Zdaniem autorki zwrot ten uwydatnia z całą wyrazistością tendencję do utożsamiania imienia z osobą, której ono przysługuje.¹⁸

Imię własne pełni funkcję reprezentowania osoby, której zostało nadane, w sposób wszechstronny, czyli – jak to ujmuje I. Dąmbska – *universaliter*. Wynika stąd, że jako reprezentant osoby, którą nazywa jest podmiotem nie tylko zdań opisowych, lecz także zdań oceniających. W środowisku (a także często szerzej – w społeczeństwie), w którym dana osoba żyje i działa, wytwarza się o niej opinia, która przywiera do jej imienia. Imię tej osoby cieszy się wtedy dobrą opinią lub złą. Imię jest przeto dla człowieka czymś ważnym. Stąd dbałość o „dobre imię” (cudzysłów Autorki) jako o ważny element tego, co się nazywa honorem. Autorka zwraca uwagę, że często przedmiotem tej troski wyrażonej słownie jest raczej nazwisko niż imię. Jej zdaniem mamy do czynienia z problemem pozornym, ponieważ z punktu widzenia semantycznego nazwisko spełnia zasadniczo podobną funkcję jak imię własne: kontekstowe służy do nazywania osób, bezkontekstowe w liczbie pojedynczej różni się od imienia własnego raczej tylko tym, że posiada bardziej ograniczone pole zmienności. Nazwisko różni się natomiast w swoich funkcjach od imienia własnego z punktu widzenia psychologicznego i socjologicznego. Użyte w liczbie mnogiej nie jest, przeciwnie niż imię własne bezkontekstowe lub nazwisko w liczbie pojedynczej, wyrazem

¹⁷ Tamże, s. 43-44.

¹⁸ Tamże, s. 44.

zmiennym, lecz jest nazwą zbiorową rodziny lub rodu. Jako takie desygnuje i reprezentuje zbiór (w sensie kolektywnym) indywidualów. Ta funkcja *nazwiska w liczbie mnogiej* rodzi pewien problem w przypadku, kiedy zbiór wszystkich nosicieli danego nazwiska nie jest zarazem wyłącznie zbiorem spokrewnionych rodzin, czyli nie jest rodem. Uważam, że mamy wówczas do czynienia z przypadkiem swoistej wieloznaczności danego nazwiska w liczbie mnogiej. Zdaniem I. Dąbskiej przypadek ten nie zmienia faktu, że pewne grupy osób uważają dane nazwisko za własne i że posiada ono dla nich szczególne znaczenie. Nazwisko zatem reprezentuje jednostkę i zarazem grupę, z którą ta jednostka solidaryzuje się w swoisty sposób ze względu na świadomość istotnych więzów z tą grupą, szczególnie więzów krwi¹⁹. Stąd odpowiedzialność za dobre imię jest odpowiedzialnością nie tylko za siebie, ale także za tych i przed tymi, którzy to nazwisko noszą lub będą nosić jako członkowie rodziny. Autorka zwraca uwagę na fakt, że ważność społeczną nazwiska podkreślają cywilizowane państwa, zapewniając swoim obywatelom ochronę prawną ich nazwisk. Autorka zwraca także uwagę, że ważność nazwiska ujawnia się również w przypadkach zmiany nazwiska z „gorszego” na „lepszego” (cudzysłowy Autorki), przy czym o kryteriach ocen decydują jej zdaniem aktualne układy sił społecznych, konwenans, tradycja oraz moda panująca w danym środowisku²⁰.

Przedstawiony wywód I. Dąbskiej na temat różnic między imieniem własnym i nazwiskiem wymaga, jak sądzę, przynajmniej jednej uwagi uzupełniającej. Idzie o różnicę następującą: imię własne, które nadajemy danej osobie (lub które ona, jeśli jest już wystarczająco do tego zdolna, sama wybiera) w celu wyeksponowania jej zindywidualizowanej osobowości jest wybierane dowolnie, podczas gdy nazwisko dziedziczy się od rodziców i to dziedziczenie jest regulowane prawem. Także zmiana nazwiska jest regulowana prawem, np. przy zawieraniu aktu małżeństwa lub na skutek decyzji kompetentnego urzędu, spowodowanej odpowiednio uzasadnionym życzeniem osoby zainteresowanej. W normalnej rodzinie naradzamy się, jakie imię nadać nowo narodzonemu dziecku, natomiast nazwisko dziecka nie jest przedmiotem takich rozważań i decyzji. Tylko w pewnych szczególnych sytuacjach, np. w przypadku tzw. dziecka nieślubnego, może powstać prob-

¹⁹ I. Dąbska wymienia tylko te ostatnie, ale przecież nie tylko świadomość więzów krwi uzasadnia solidarność rodową. Można przecież stać się rzeczywistym i świadomym członkiem rodziny dzięki np. adopcji lub związkom małżeńskim.

²⁰ Dąbska, *Z filii imiEn własnych*, s. 42-43.

lem, czyje nazwisko dziecko dziedziczy: matki czy biologicznego ojca, ale i w tych przypadkach muszą być respektowane odpowiednie normy prawne. Krótko mówiąc, przyjęcie nazwiska lub jego zmiana, przeciwnie niż nadanie lub przyjęcie imienia (ale już nie jego zmiana), nie jest kwestią wolnego wyboru. Różnica ta wydaje się dość ważna, ponieważ prawne ograniczenia dotyczące nadawania nazwiska i brak takich ograniczeń dotyczących wyboru imienia stanowią usankcjonowanie odpowiednich zwyczajów związanych mocno ze społeczną naturą ludzi. Zwyczaże te determinują w dużo wyższym stopniu funkcje znakowe nazwisk niż imion własnych. Może tę właśnie różnicę miała na myśli Autorka, gdy pisała, że zakres zmienności nazwiska bezkontekstowego jest mniejszy niż zakres również bezkontekstowego (nie-skonkretyzowanego) imienia własnego. Jeśli tak, to jej twierdzenie nie eksponuje omawianej różnicy w sposób pełny i wystarczająco jasny. Wydaje się także, że może zbyt skromnie został wyeksponowany wzajemny stosunek wyrazów obu rodzajów, a zwłaszcza ich współdziałanie w desygnowaniu ludzi jako zindywidualizowanych osób. Wszak najczęściej desygnujemy określoną osobę, łącząc jej imię oraz nazwisko, i to połączenie traktujemy jako *nazwę własną* reprezentującą *universaliter* tę właśnie osobę. Samo imię lub samo nazwisko stanowią zwykle, gdy się ich używa, wygodne uproszczenia (skrót) tak rozumianej *nazwy własnej*. Uważam, że nazwisko oraz imię są dla siebie wzajemnie składnikami kontekstów determinujących (konkretyzujących) ich funkcje semantyczne. Autorka zwraca oczywiście uwagę na ten wzajemny związek imienia i nazwiska, np. gdy pisze: „Genetycznie rzecz biorąc, rozwinęło się [mowa o nazwisku – T.K.] z potrzeby kontekstowego precyzowania imienia. Któryż to Jan? Ten syn Piotra; a więc z czasem zaczęto mówić Piotrowicz. Albo: ten z Dąbrowy, a więc z czasem Dąbrowski itp. Ale i na odwrót, imię własne spełnia nieraz w stosunku do nazwiska rolę czynnika specyfikującego. «Bonaparte był królem Hiszpanii w latach 1808-1813». Który? «Józef»”²¹ (cudzysłowy wewnętrzne I. Dąbbskiej – T.K.). Sądzę, że zagadnienie, którego dotyczy przytoczona dopiero co wypowiedź, wymaga bardziej pogłębionej refleksji. Należałoby także zwrócić uwagę na zagadnienie funkcji semantycznych (i nie tylko!) nadawania jednej i tej samej osobie wielu imion oraz funkcji (również nie tylko semantycznych) podwójnych nazwisk.

Fakt, że opinia o człowieku zrasta się nie tylko z nim, lecz również z jego imieniem, każe, zdaniem I. Dąbbskiej, zwrócić uwagę na pewną szczególną

²¹ Tamże, s. 42.

funkcję imienia własnego, mianowicie na fakt, że imię zapewnia człowiekowi, którego reprezentuje, pewną formę bytowania poza śmierć i grób. Póki ono trwa w ludzkiej pamięci, w zachowanych i dostępnych dokumentach, w napisach nagrobnych itp., póty żyje jakoś w innych ludziach ten, kto to imię nosił. Stąd, zdaniem Autorki, świadoma troska wielu ludzi, dyktowana naturalnym lękiem przed śmiercią i naturalnym pragnieniem nieśmiertelności, o pozostawienie po sobie śladów znaczonego własnym imieniem. W ten sposób imię również po śmierci swego nosiciela reprezentuje go i przekazuje o nim wiedzę lub przynajmniej drogę do tej wiedzy innym ludziom, a wśród nich badaczom, dzięki którym osoba, która była nosicielem imienia za życia ożywa i istnieje jako postać historyczna. Autorka zwraca uwagę na trudności, a często także na niemożliwość stworzenia w pełni rzeczywistego obrazu postaci historycznej. Obraz ten, mimo że często opiera się na poważnych studiach badawczych, jest bardzo często, a być może zawsze w mniejszym lub większym stopniu konstrukcją tego autora, a tym samym zawiera elementy fikcyjne. Zdaniem Autorki fakt ten generuje problem w postaci pytania o granicę „[...] między legendarnym, czyli literackim a naukowym ujęciem postaci historycznej, między mitem a rzeczywistością”²². Pytanie to prowadzi, zdaniem Autorki, do następującego zagadnienia natury epistemologicznej i ontologicznej: jaki jest stosunek imienia własnego tzw. postaci historycznych do imienia własnego tzw. bohaterów dzieł literackich. Imiona własne przysługują jednym i drugim. „Zosie i Aniele zaludniają nie tylko wsie i miasta, ale i karty poematów, komedii i historii”²³. Rozwiązanie tego zagadnienia wymaga odpowiedzi na pytanie o funkcję semantyczną imion postaci literackich. Postaci te nie spełniają *realiter* warunków przyjętej przez Autorkę definicji osoby: nie są rzeczywistymi podmiotami poznającymi i mającymi swoją rzeczywistą historię, nie są podmiotami świadomie sprawczymi i nie są (nawet potencjalnie) podmiotami samoświadomymi, a jednak są – tak samo jak osoby realne, czyli spełniające wymagane warunki – nazywane imionami własnymi. I. Dąbska twierdzi, że nie ma tu żadnej niekonsekwencji. Jej zdaniem imiona własne użyte na oznaczenie postaci literackich „[...] dzielą ten los z wszystkimi innymi nazwami przedmiotów realnych, występującymi w toku opowieści literackiej dotyczącej miejsca i istot wyimaginowanych czy fikcyjnych. W poematach tętnią fikcyjne kopyta fikcyjnych koni, co nie przeszkadza, że nazwa «koń»

²² Tamże, s. 44-45.

²³ Tamże, s. 45.

oznacza klasę realnych czworonogów. Wyimaginowane poetyckie czy powieściowe konie zachowują się tak, jak wyimaginowane Zosie, co usuwa zarzut niekonsekwencji”²⁴.

Pogląd ujęty w przytoczonej dopiero co wypowiedzi przeciwstawia Autorka stanowisku B. Russela, które streszcza następująco: Russel dopatruje się zasadniczej różnicy między imieniem własnym a nazwą klasową. Twierdzi mianowicie, że imię własne ma o tyle sens, o ile istnieje (w empirycznym tego słowa znaczeniu) przedmiot tym imieniem nazwany, natomiast nazwa klasowa temu imieniu nie podlega. Na przykład nazwa „ludzie, którym głowy wyrastają poniżej barku” posiada sens, choć tacy ludzie nie istnieją. Imiona własne postaci fikcyjnych natomiast w ogóle nie są imionami. Według niego wyraz *X* jest imieniem własnym, jeśli istnieje prawdziwe zdanie, będące podstawieniem funkcji „to jest *X*”. W żadnym przypadku, gdy wstawimy za *X* imię fikcyjnej postaci, funkcja „to jest *X*” (przy właściwym rozumieniu spójki „jest”) nie zmieni się w zdanie prawdziwe, a więc imię własne postaci fikcyjnej jest pozbawione sensu, czyli nie jest w ogóle imieniem²⁵.

I. Dąmbska odrzuca ten pogląd, twierdząc, że wynika on z dowolnego założenia, że tylko wyrazy desygnujące przedmioty zewnętrznego świata i że tylko takie przedmioty istnieją. Jej zdaniem zarówno metodologiczny, jak i metafizyczny składnik tej koniunkcji budzą uzasadnione wątpliwości. Teza metafizyczna nie jest uzasadniona ani oczywista, natomiast teza metodologiczna zubaża bezpodstawnie język zarówno naukowy, jak i literacki oraz potoczny²⁶.

Według przedstawionego poglądu nie tylko imię nadane postaci fikcyjnej, jak np. „Zeus” jako imię bóstwa mitologii greckiej nie posiada sensu, ale także imię postaci historycznej, która kiedyś realnie istniała, np. imię „Solon” jako imię starożytnego greckiego prawodawcy, jest pozbawione sensu. Z imieniem „Solon” nie można bowiem tak samo zbudować prawdziwego zdania, które byłoby podstawieniem funkcji „to jest *X*”, jak i z imieniem „Zeus”. Zdaniem Autorki Russell zauważył tę trudność i w związku z tym uznał, że formą wskazywania postaci historycznych były pewne zdania, takie jak np. zdanie „Człowiek, o którym czytamy na takiej, a takiej stronie

²⁴ Tamże, s. 45.

²⁵ Tamże, s. 45-46. Przedstawiam stanowisko B. Russela w uproszczonym streszczeniu tego ujęcia I. Dąmbskiej.

²⁶ Tamże, s. 46.

encyklopedii, jest Solonem”. Ta propozycja rozwiązania wymienionej trudności jest nieprzekonująca, a poza tym – według Autorki – wymagałaby poszukania innego, pozasyntaktycznego kryterium odróżniania nazw osób realnych od niby-nazw (termin I. Dąbskiej) osób fikcyjnych. W świetle poglądu Russella, który twierdzi, że coś, co nie istnieje jako realne indywiduum, w ogóle nie jest przedmiotem. Wynika stąd, że odróżnianie przedmiotów samodzielnie istniejących i samodzielnie nieistniejących (terminy użyte w tekście I. Dąbskiej) jest bezprzedmiotowe. A przecież, twierdzi Autorka, z tą drugą kategorią przedmiotów mamy ciągle do czynienia. Do niej właśnie, jej zdaniem, należą m.in. przedmioty intencjonalne, których swoistym rodzajem są fikcyjne postacie stworzone na przykład przez autorów dzieł literackich. Nietrudno je odgraniczyć od osób realnych, nie pozbawiając ich prawa do imion własnych użytych w swoiście zmodyfikowanej funkcji²⁷.

Większe trudności, jak sama pisze, sprawia Autorce (i pewnie nie tylko jej) zagadnienie ontologicznej struktury postaci historycznych, ujętych historiograficznie jako postaci literackie, i postaci literackich odwzorowujących jakieś domniemane postaci realne. Żeby ukazać ten problem w jaśniejszym świetle, Autorka przytacza pięć przykładów osób w ujęciach ukazujących ich przynależność do różnych strukturalnie kategorii ontologicznych.

1. Książę Józef Poniatowski (postać realna, żyjąca w latach 1762-1813).
2. Książę Józef Poniatowski w monografii Askenazego (postać historyczna w ujęciu historiograficznym).
3. Książę Józef Poniatowski w *PEpiEłach* Żeromskiego (postać historyczna w ujęciu literackim).
4. Trębacz z Jabłonny w wierszu Or-Ota (postać literacka z domniemanym wzorem realnym).
5. Rafał Olbramski w *PEpiEłach* Żeromskiego (fikcyjna postać literacka).

Autorka podkreśla, że każda z wymienionych w tych przykładach osób reprezentuje inną, jak to nazywa, strukturalnie kategorię ontologiczną. Pierwsza z nich istnieje niezależnie od tego, czy przedstawiają ją sobie inne osoby, piąta natomiast istnieje tylko jako odpowiednik twórczej koncepcji autora i recepcji czytelnika. Cechą wspólną trzech pozostałych jest to, że każdej z nich odpowiada realny jednostkowy model (taki jak osoba wymieniona

²⁷ Tamże, s. 46. W sprawie przedmiotów intencjonalnych I. Dąbska odsyła do X rozdziału drugiego tomu *SpEru E istnienie świata* R. Ingardena. Jej wywody filozoficzne ujawniają wyraźne wpływy tego autora.

w pierwszym przykładzie, a wszystkie różnią się sposobem poznawczego ujęcia tego modelu. W każdym z tych trzech przypadków można nie pamiętać o modelu, albo nawet nie wiedzieć o jego istnieniu, a interesować się tylko intencjonalnymi konstrukcjami oraz ich losem. Wtedy, pisze Autorka, zapominamy, że 2. jest postacią historyczną w ujęciu historiograficznym, i przeżywamy historię jak baśń lub powieść historyczną. Może być także odwrotnie: wiemy i pamiętamy o istnieniu modelu i staramy się z nim konfrontować postać skonstruowaną przez autora i odbiorcę (co jest najłatwiejsze w przypadku 2., a często niemożliwe w przypadku 4.). Traktujemy wtedy wszystkie trzy ujęcia jako historyczną dokumentację, chociaż normalnie domagamy się tej konfrontacji tylko w przypadku 2. Zdaniem I. Dąbskiej w gruncie rzeczy i ta konfrontacja jest tylko porównywaniem „jednej zjawy z inną” (słowa Autorki), z tą mianowicie, którą przywykliśmy utożsamiać z modelem. Wynika to z faktu, że „postać historyczna” (cudzysłów Autorki) jest osobą, której w świecie empirycznym już nie ma. Tym samym model, którego owa „postać historyczna” jest odwzorowaniem, jest tylko pewną konstrukcją na podstawie dokumentów, pamięci itp. Podobny charakter ma zresztą, według Autorki, poznawcze ujęcie osoby żyjącej. Albowiem także i w tym przypadku odwzorowanie empiryczne dostępne jest, i to tylko nielicznym, jako pewien fragment czasowo-przestrzennej formy bytowania tej osoby, podczas gdy całość tej formy jej bytowania służąca za model jest też tylko pewną pojęciową konstrukcją²⁸.

Przeprowadzone rozróżnienia ontologiczne służą Autorce do określania zakresu funkcji imion własnych w sposób następujący: Imię własne *nazywa* przede wszystkim realną, indywidualną osobę. W przypadkach takich jak przykłady 2., 3. i 4. przy ich dokumentarnej interpretacji imię własne jest wyrazem, który *nazywa* w pierwszym rzędzie realną osobę, czyli samodzielnie istniejący podmiot poznania i świadomego sprawstwa, a wtórnie postać literacką. W przypadku takim jak przykład 5., gdzie nie ma realnego modelu, imię własne spełnia funkcję wtórną: „niezapisane w metrykalne księgi, reprezentuje niby świadomie sprawczy i poznający podmiot, bytowo uwarunkowany twórczą koncepcją swego autora. Poza tym jednak podobnie jak w odniesieniu do osób realnych, tak samo i w odniesieniu do postaci fikcyjnych imię własne w tym ich czysto intencjonalnym świecie pełni funkcję nazywania i reprezentowania, zapewnia im ciągłość «istnienia» i podkreśla

²⁸ Tamże, s. 47.

tożsamość nie tylko w różnorodnym procesie domniemanych przemian, ale i w różnych ujęciach ze strony odbiorcy dzieła. Fikcyjne postacie literackie – jak żywi ludzie – troszczą się o swoje nazwisko i częściowo się z nim identyfikują, zmieniają je dla pokuty lub ze strachu, przybierają ze zmianą imienia nowe role, występują bezimiennie itp. Czar, magię, tajemniczość, moc i piękno imienia zna i opisuje poezja wszystkich czasów i wszystkich ludów”²⁹.

Streszczone w tym szkicu poglądy I. Dąmbskiej na zagadnienie funkcji znakowych imion własnych zasługują na przypomnienie i uwagę z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze, rozprawy I. Dąmbskiej poświęcone temu zagadnieniu stanowią pierwszą, przynajmniej w Polsce (ale chyba nie tylko w Polsce), próbę jego całościowego ujęcia. Po drugie, ze względu na to, że jest to ujęcie zarazem bardzo trafne i głębokie. Autorka słusznie stoi na stanowisku, że rozpatrywanie problematyki semiotyki języka naturalnego musi być połączone z odpowiednią refleksją filozoficzną. Stąd wiązanie w jej wywodach semiotyki języka naturalnego, a w jej ramach semiotyki imion własnych z naturą osoby ludzkiej. Język tworzy się zgodnie z tą naturą, wymuszony jej potrzebami. Wiele z tych istotnych potrzeb zaspokajają imiona własne, jako *par excellence* wyrażenia języka naturalnego. Zwięzłe ujęcie tej roli imion własnych stanowią słowa autorki, kończące jej rozprawę *Z filozofii imion własnych*: „Jeśli język jest narzędziem poznania, to imię własne reprezentuje w nim przedmiot pierwszorzędnej wagi: świadomy podmiot poznania i sprawstwa. A jeśli język jest środkiem porozumiewania, to imię własne należy do rzędu tych wyrazów, które pośredniczą w osobistych stosunkach. Jest nosicielem inwokacji modlitewnej i miłosnej, rozkazów, przekleństw, przyjaznej i opiekuńczej troski, wrogich odruchów i tylu innych sytuacji i stanów, w których się wypowiada kontakt duchowy istot świadomych. A jeśli język jest narzędziem tradycji i ciągłości kultury, to imiona własne są w nim z jednej strony tworzywem legendy i historii, z drugiej, w swej funkcji reprezentowania zmieniającego się w czasie, a przecież identycznego podmiotu, tę jedność podmiotu afirmują i podkreślają, zapewniając jednostce i jej dziełom trwanie i życie poza śmierć i grób w pamięci żywych. Są pomostem między światem żywych i umarłych, pośrednikami «świętych obcowania»”³⁰.

²⁹ Tamże, s. 47-48.

³⁰ Tamże, s. 48.

Wywody I. Dąmbskiej poświęcone semiotyce i filozofii imion własnych, jako dzieło w istotnym stopniu pionierskie, zawierają, co jest zrozumiałe, miejsca dyskusyjne i luki problemowe. Tym pierwszym poświęciłem nieco uwagi w toku niniejszego streszczenia. Przykładem drugich może być fakt, że Autorka nie rozważa takich imion własnych, jak imiona narodów, państw, miast, miejscowości itp. Jedne i drugie inspirują do kontynuowania badań tak pięknie zaawansowanych przez I. Dąmbską.

BIBLIOGRAFIA

- Dąmbska I.: O bezimienności, [w:] t a ż, Znaki i Myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii, Warszawa–Poznań–Toruń: PWN 1975, s. 9-33. Praca ta jest polską wersją rozprawy *L'hEnme anEnyme – Étude de psychElogie et d'histEire de la culture*, „Studia Philosophica” 3 (1939-1946), wydane w 1948.
- Z filozofii imion własnych, [w:] t a ż, Znaki i Myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii, Warszawa–Poznań–Toruń: PWN 1975, s. 34-48.
- In g a r d e n R.: Spór o istnienie świata, t. II, Warszawa: PWN 1961.

SEMiotics OF PROPER NAMES
ACCORDING TO IZYDORA DĄMBSKA

S u m m a r y

Izydora Dąmbska presented her views on the semiotics of proper names in her two studies: *O bezimiennEści* [On Namelessness] and *FilEzEfia imiEn własnych* [Philosophy of Proper Names]. The author refers mainly to the second work. I. Dąmbska begins with a syntactic definition of proper name, then she attempts to define the basic semantic function of proper name, that is, the function of *nam*ing. She emphasises the essential difference between this function of proper names and the function of *denEtiEn* played by descriptive names. The difference consists in the fact that a descriptive name *denEtes* an individual object as a representative of a respective class, whereas a proper name *names* an individual person without any class references. A name represents an individual by way of *universaliter*, i.e. in its many aspects and as *Ene* despite differences in the course of his whole life. As such, the proper name *represents* a conscious object of knowledge and agency. It mediates in personal relations between people and is the material of legends and history, affirms the unity of its bearer, and ensures his duration beyond death and grave. Its secondary meaning is that it plays the function of naming and representing also fictionary literary figures.

Translated by Jan KłEs

Słowa kluczowe: imię własne, osoba ludzka, oznaczenie, nazywanie, reprezentowanie, postać historyczna, postać literacka.

Key words: proper name, human person denotation, naming, representing, historical figure, literary figure.

Information about Author: Prof. Dr TADEUSZ KWIATKOWSKI, em. – Division of Early Philosophy and History of Logic, Maria Curie-Skłodowska University; address for correspondence: Plac Marii Curie-Skłodowskiej 4, PL 20-031 Lublin.